



**POLISH A1 – HIGHER LEVEL – PAPER 1**  
**POLONAIS A1 – NIVEAU SUPÉRIEUR – ÉPREUVE 1**  
**POLACO A1 – NIVEL SUPERIOR – PRUEBA 1**

Monday 14 May 2007 (morning)

Lundi 14 mai 2007 (matin)

Lunes 14 de mayo de 2007 (mañana)

2 hours / 2 heures / 2 horas

---

INSTRUCTIONS TO CANDIDATES

- Do not open this examination paper until instructed to do so.
- Write a commentary on one passage only.

INSTRUCTIONS DESTINÉES AUX CANDIDATS

- N'ouvrez pas cette épreuve avant d'y être autorisé(e).
- Rédigez un commentaire sur un seul des passages.

INSTRUCCIONES PARA LOS ALUMNOS

- No abra esta prueba hasta que se lo autoricen.
- Escriba un comentario sobre un solo fragmento.

Napisz komentarz do **jednego** z podanych tekstów.

1. (a)

[...] Nie było to wyjście, żadne! Była natomiast chwila odetchnienia. Nie po to pisał, by osiąść bogactwo, władzę. Pisał po to, by stać się; usiłował zjednoczyć, połączyć dwa światy: ducha i materii... tylko do tego zmierzał. Inne cele to ta drugorzędność. Chciał przesunąć bodaj część swego świata wewnętrznego na zewnątrz, lecz gdy zamierzał to uczynić, rozszczał się w sobie, łączył z niego spokój – wściekał się, a złość nie przysparza zrozumienia, tylko mnoży nieporozumienia.

5 Chciał poprzez słowo dotrzeć do swej wewnętrznej istoty i ujawnić ją na tyle, na ile to jest możliwe, a to niemożliwe bodaj opisać, niechaj inni poszukują, aż odnajdą; wychodził od tych podstaw nie tylko dzisiaj, lecz i w przeszłości, a więc... przypuszczenia i wątpliwości związane z powieścią były jego przypuszczeniami i wątpliwościami.

10 Wiek także nie nauczył go niczego. Był ciągle tym, kim był wczoraj, a jeśli był tym, kim był wczoraj, także jutro będzie tym, kim jest dzisiaj. Odwieczne to prawidło i wiedza. Rodziła się w nim, rosła i starzała w nim młodość... nieustająca i nieprzemijająca. Ta młodość tylko zewnętrznie starzeje się, chyba dlatego z takim uporem dążył do uchwycenia swego wnętrza, wnętrza nie poddanego prawidłom rodzenia się, wzrostu i śmierci – wchodził w swój świat, aby żyć na nowo; negował materię, by urzeczywistnić się poza nią.

15 Na ile mu się to udawało? To już inna sprawa. Przecież negował. W akcie tworzenia zdawało mu się, że ciało jego to martwe zwłoki, które w nieskończoność rodzą się i umierają, by trwać w świecie widzialnym. Tymczasem jego świat – niepostrzegalny, a jeśli niepostrzegalny – to niekoniecznie musi ten świat trwać w jego wnętrzu. Jego wnętrze należy do całego wszechświata i wszechświat cały należy do jego wnętrza, chyba tutaj stał najbliżej prawdy...

20 A więc to złudzenie, że w akcie twórczym był wolny i niczym nie skrepowany. I w tym świecie i poza nim działają ograniczenia nie różniące się od tych, które spotykamy w świecie widzialnym, materialnym. Dlatego nie obchodziły go ziemskie smutki, radości... wciąż od nowa rozpoczynał i wciąż ponosił klęski... nawet wtedy, gdy ponosił klęski, gdy czuł się najbardziej pohańbiony i upodlony, i wówczas wierzył... właśnie wtedy wierzył. Czyżby i w swym wnętrzu był niewolnikiem? – gdy ktoś niewolnikiem na zewnątrz, nie może być królem w swym wnętrzu. Ale jaka jest różnica między niewolnikiem a jego właścicielem? Niewolnik marzy, wyobraża sobie dalekie kraje, podróże, podboje kosmiczne, a właściciel niewolnika? – Urzeczywistnia swoje marzenia. Jak pozbyć się więzów? Jak być wolnym bodaj w swych marzeniach? Czyżby i tam ta wewnętrzna wolność była fikcją? To skąd ma czerpać te soki życiodajne i jak być sobą? Nie tylko dla innych i wobec innych, ale w szczególności dla siebie i wobec siebie? Dotąd szukał swego głosu i opierał się wszelkiego rodzaju naciskom, by zmienić swoje postępowanie.

35 Jak długo wytrwa w tym, co go jednocześnie budowało i niweczyło? A jeśli budowało i niweczyło – byłby to jego przywilej? Zabiegi i starania przyjaciół o dobra materialne uważał za coś uwłaczającego, drugorzędnego... W końcu ta jego powieść – to nic innego, jak wciąż i wciąż pojawiające się fale na wzburzonym morzu. Zatrzymasz jedną, przyjdzie druga, dziesiąta. Podobnie i z nim. Ogarniał swą wyobraźnią nieskończoność życia i śmierci zarazem, ze śmierci 40 wchodził w życie, z życia w śmierć.

Choć epoki przemijają, ty żyjesz. To ileż żywotów nosisz w sobie? A ile jeszcze nosić  
będziesz? Po co? Dla kogo? Tutaj ni początku, ni końca. Nieraz zadawał sobie pytania,  
czy nie ma wyjścia z tego koła. Czy to, co robi, jest tylko bazgraniną? A te dzieła zalegające  
biblioteki? Ileż wysiłku i wyrzeczenia? W imię czego? Co przyświecało tym ludziom? Czy  
45 jego praca jest daremna? Czyżby słowa wszystkich ludzi świata nie odpowiadały prawdzie?  
Były tym fałszem, oszukaństwem jak i to słowo? Tym kamuflażem? A może on tylko sam siebie  
oszukiwał?

W nim i wokół niego głosów tyle, aż gubił się i nie wiedział, którego ma słuchać, z czego  
wybierać? Jednak przyjdzie, musi przyjść. Czekać! Jedyne to wyjście. Tak nakazywał mu  
50 rozsądek. Najgorsze jarzmo to właśnie rozsądek. Coś w tym jest, skoro tylu ludzi nierozsądnych.  
Nikt nie miał mocy nad nim. Osiągnie co? Wolność! Bogactwo? Nie. Więc co? Czy wiesz,  
że musisz zrezygnować? Że na nic zdadzą się twoje ćwiczenia, talent? Jeśli talent, to nie potrzebuje  
ćwiczeń. Wcale nie był tego taki pewien. Mozół – to jedyna ewentualność. Innej drogi nie ma.

55 Nie, nie może odkładać. Sekundy przemijają w swe samospelnienie. A on? Wciąż  
bezczywnie trwa.

Jan Marszałek, *Powieść w kopertach*,  
Wydawnictwo Spółdzielcze, Warszawa (1986)

1. (b)

**Lekcja ciszy**

Gdy motyl  
zbyt gwałtownie  
czasem złożył skrzydła –  
wołano: proszę o spokój!

5 Zaledwie piórko  
spłoszonego ptaka  
trąciło o promień –  
wołano: proszę o ciszę!

10 Tak nauczono  
bezszelestnie chodzić  
słonia po bębnie  
człowieka po ziemi

15 Wstawały drzewa  
bez szumu nad polem  
tak jak powstają  
włosy z przerażenia

Tymoteusz Karpowicz, z tomu *Gorzkie źródła*,  
Wydawnictwo Łódzkie (1957)

---